

Nawiedzone kino

1 listopada 2010

W sierpniu 1951 r. w kinoteatrze KiMo w amerykańskim mieście Albuquerque doszło do tragedii, w której śmierć poniósł 6-letni chłopiec. Bobby Darnall, bo tak się nazywał, według legendy wrócił zza grobu i zamieszkał w budynku poważnie utrudniając jego pracę, o czym przekonano się w 1974 r. podczas próby wystawienia „Opowieści wigilijnej”. Na scenie zaczęły dziać się przedziwne rzeczy, ale... w opowieściach o duchach nie wszystko jest takie łatwe i proste. Dokładna analiza historii nawiedzonego kina pokazuje nam, w jaki sposób rodzą się i rosną historie o duchach.

Kinoteatr o wdzięcznej nazwie KiMo w amerykańskim mieście Albuquerque (stan Nowy Meksyk) to budynek doprawdy niezwykły. Zbudowany w 1926 r. łączy w sobie elementy Art Deco z motywami ze sztuki indiańskiej stanowiąc jeden z najbardziej charakterystycznych punktów w mieście. KiMo to także najbardziej znany nawiedzony budynek w całym stanie, a może i całych Stanach Zjednoczonych.

Duch 6-latek, który zamieszkuje w kinoteatrze stał się tematem dziesiątek publikacji a nawet przedmiotem dochodzenia wielu grup zajmujących się „duchołapstwem”. Rzadko kiedy też można spotkać kogoś z Albuquerque, kto nie słyszał o słynnym duchu z KiMo. Choć jest to dość dobrze znana historia, mało kto starał się przyjrzeć jej z bliska do czasu, aż w 2007 r. miejsce to odwiedzili Benjamin Radford i Mike Smith.

Historia ducha z KiMo rozpoczyna się tragedią, jaka rozegrała się w tym budynku 2 sierpnia 1951 roku. Tego dnia w kinie znajdowało się około stu ludzi czekających na film z Abottem i Costello. Wówczas zdarzył się wypadek – eksplodował bojler. Kiedy opadł kurz i uporano się z chaosem okazało się, że wskutek wybuchu ucierpiało osiem osób. Najciężej poszkodowany, 6-letni Robert (Bobby) Darnall Jr., zmarł w wyniku

odniesionych obrażeń. Po tragedii życie szybko wróciło do normy i kino KiMo funkcjonowało nadal. Niewiele mówiono o samej eksplozji i zabitym w niej chłopcu przez następnych kilkadziesiąt lat do czasu, aż Bobby wrócił z krainy śmierci.

POWRÓT BOBBY'EGO

Powrót Bobby'ego Darnalla zza grobu miał dość spektakularny przebieg. Dennis Potter, długoletni pracownik techniczny w kinie opisał to w następujący sposób: „Było to przed Bożym Narodzeniem, kiedy zamierzano wystawić „Opowieść Wigilijną”. Pewnego dnia reżyser Andrew Shea zauważył, że na ścianie za sceną wiszą paczki przeznaczone jako „ofiara” dla ducha przez pracowników. Shea nakazał je usunąć i tak miał rozzłościć Bobby'ego”.

Potter, który pracował przy produkcji wspomina, że „jakiś kwadrans po rozpoczęciu przedstawienia zaczęły dziać się dziwne rzeczy”. Aktorzy zaczęli ponoć zapominać swych kwestii, potykali się i upadali, a na scenę zaczęły sypać się elementy wyposażenia z sufitu. Spadały w dół kable elektryczne, drzwi i okna albo się pozatrzaskiwały albo samoczynnie otwierały. Cała sytuacja była niesamowicie dziwna a z racji wielu usterek nie udało się dokończyć przedstawienia.

Ostatecznie, jak mówi Potter, reżyser zdecydował się oddać „ofiara” duchowi i następnego dnia wszystko wróciło do normy. Od tego czasu w zamian za bezproblemowy przebieg przedstawienia ofiarowywano Bobby'emu paczki a z czasem w pobliżu garderoby zorganizowano mu coś w rodzaju „świętyńki”. Ponieważ jednak ze względów sanitarnych zakazano składania mu paczków, zebrała się w tym miejscu całkiem pokaźna liczba prezentów, łącznie z zabawkami, biletami czy elementami garderoby.

Zgodnie ze źródłami (w tym Garcezem, 1994), przeklęta inscenizacja „Opowieści wigilijnej” miała mieć miejsce 25 grudnia 1974 roku. Inni twierdzą, że Bobby nadal nawiedza KiMo

i przeszkodził w wielu innych przedstawieniach. Scott Johnson ze strony internetowej DreadCentral.com, która publikuje historie o duchach twierdzi, że „przez długi okres żadne przedstawienie nie mogło obyć się bez różnego rodzaju tragedii, a obserwacje ducha Bobby’ego trwają po dziś dzień.”

Historia ducha z kinoteatru zawiera wszystkie elementy, które czynią z niej doskonałą opowieść grozy rozpoczynającą się od śmierci małego chłopca. Z dowodami, jak to bywa, jest jednak trudniej.

Istnieje tylko kilka osób które twierdzą, że posiadają realne dowody na manifestacje ducha w KiMo. Są to członkowie grupy NMPI (New Mexico Paranormal Investigations), którzy znaleźli ślady Bobby’ego za pomocą takich urządzeń, jak mierniki pola elektromagnetycznego, różdżki, termometry i itp. W czasie ich śledztwa mówili także o nagłych skokach „energii” a także fotografiach, które mają przedstawiać ducha dziecka.

...TYLKO CZY TO PRAWDA?

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że istnieje masa dowodów na to, że duch Bobby’ego Darnalla nawiedza KiMo. Setki świadków widziały rzekomo niewyjaśnione zdarzenia w czasie przerwane go świątecznego przedstawienia, a eksperci od duchów potwierdzili, że w budynku zagnieździło się coś nadprzyrodzonego, co w dodatku potwierdzone zostało przez fotografie. Jednakże diabeł, jak zawsze, tkwi w szczegółach. W tym przypadku jest to szczególnie trudne, ponieważ brak tych ostatnich.

Kącik Bobby’ego w budynku KiMo.

Relacja o przerwany m przedstawieniu jest kluczem jeśli chodzi o zrozumienie legendy o duchu dziecka z KiMo. Powodów jest kilka.

Pierwszy to fakt połączenia z nim postaci Bobby’ego Darnalla.

Większość relacji nt. Manifestacji ducha łączy się z dziwnymi odczuciami świadków, niejasnymi fotografiami i równie tajemniczymi obserwacjami, a więc przypadkami, których nie da się ani w wielu przypadkach sprawdzić, ani przebadać. Niewyjaśnione przypadki eksplodujących żarówek, spadającego z góry osprzętu czy samoczynnego poruszania się przedmiotów powinny stanowić wspaniały dowód. Tylko czy istnieją? Pierwszym krokiem w wyjaśnieniu tajemnicy jest ustalenie daty przedstawienia. Jak się okazało, Bobby nie mógł zakłócić przebiegu „Opowieści wigilijnej” wystawionej w Boże Narodzenie 1974 roku. Jak się bowiem okazało... KiMo było w tym czasie otwarte jedynie dla widzów dorosłych i wyświetlano tam jedynie filmy przeznaczone dla dorosłych. Z pewnością niektóre ich sceny przeraziłyby bardziej ducha dziecka aniżeli zabranie mu pączków.

Sam Potter twierdzi, że sam był świadkiem tylko jednego incydentu, choć ma problemy z ustaleniem daty. Według niego nie był to na pewno rok 1974, ale końcówka lat 80-tych lub nawet początek 90-tych. Udało się wyznaczyć jedną prawdopodobną datę na grudzień 1986 roku i pozostało w tym przypadku skontaktować się z osobami odpowiedzialnymi za wystawienie „Opowieści wigilijnej”. Udało się skontaktować ze Stevem Schwartzem, który grał w przedstawieniu.

– Poszło świetnie. Występ był naprawdę dobry – powiedział.

Skoro tak, to co z wszystkimi dziwnymi problemami? Czy Schwartz mógł zapomnieć te wszystkie niezwykle wydarzenia, które miały miejsce w czasie jednego z występów?

– Brzmi to bardzo dobrze, ale nie mogę potwierdzić żadnego z tych szczegółów – dodał. Nie pamiętam żadnych problemów takiego typu, ani innych przeszkód podczas przedstawienia.

Wyglądało na to, że pracownik techniczny kinoteatru i aktor mieli dwa zupełnie odmienne poglądy na całą sprawę. Nie oznaczało to jednak, że Potter nie mówił prawdy. Być może

znacznie więcej powiedzieć mógł ktoś inny.

Mike Smith zdołał skontaktować się z Andrew Shea, który reżyserował sztukę i którego czyn miał sprowokować działanie ducha. Shea pracował w KiMo jako reżyser w okresie 1984-91, ale również nie przypomina sobie tego, o czym opowiadał Potter.

– Nie pamiętam, aby coś zakończyło się katastrofą w takim stylu – mówi Shea zaprzeczając także historii o feralnych pączkach. W czasie 8 lat pracy w KiMo nie wydarzyło się nic, co trudno byłoby wytłumaczyć. Nie pamiętam niczego o nadnaturalnym czy niecodziennym charakterze.

Jeśli zatem aktor i reżyser zdementowali historię o przerwaniu spektaklu, to jak potraktować opowieść Dennisa Pottera? Gwóźdź do trumny w sprawie tej opowieści to relacje prasowe, a właściwie ich brak. Podobne wydarzenie, co ciekawe, o masowej skali, na pewno zostałyby odnotowane albo w Albuquerque Journal albo Albuquerque Tribune. Nie znajdujemy w nich ani słowa o spadających kablach i pękających żarówkach. Wydaje się zatem, że historia o przerwaniu przedstawieniu to element lokalnego folkloru.

NARODZINY OPOWIEŚCI

Co zatem dalej z opowieścią Dennisa Pottera i całym materiałem poświęconym duchowi z KiMo? Potter nie jest kłamcą ani szaleńcem. Przydarza mu się coś, co ma miejsce także u wielu z nas, a mianowicie kłopoty z pamięcią. Dziesiątki lat badań nad ludzką psychiką pokazują, że nasza pamięć jest wybitnie delikatna. Nasz mózg nie jest bowiem, wbrew temu, co sądzą niektórzy, czymś w rodzaju rejestratora, który zachowuje dosłownie każde doświadczenie. W rzeczywistości wspomnienia ewoluują i zmieniają się wraz z upływem czasu do tego stopnia, że będziemy im wierzyć dotąd, dokąd nie natrafimy na dowody wskazujące, że było inaczej.

Być może to właśnie pamięć zwiodła Pottera, jednakże

dziesiątki innych osób, od Antonio Garceza po miejscowych łowców duchów i lokalne telewizje, powtarzało historię Bobby'ego i przerwanego spektaklu. Jak to możliwe? Najprawdopodobniej Dennis Potter jest źródłem dla wszystkich – dziennikarzy, pisarzy i „badaczy”, którzy powielali jego historię, choć nigdy jej nie zweryfikowali.

Jeden z problemów dotyczących historii ducha z KiMo dotyczy także wiele innych opowieści o zjawiskach niezwykłych, a chodzi tu o tendencję do otwartego kopiowania informacji z jednego źródła do drugiego, często bez sprawdzania faktów.

MIZERNE DOWODY

Zatem po krótkim przyjrzeniu się sprawie widać, że opowieść o duchu Bobby'ego Darnalla posiada pewne luki a legenda kinoteatru rozpada się jak (nawiedzony) domek z kart. A co z dochodzeniem łowców duchów, którzy stwierdzili, że posiadają dowody na paranormalne incydenty w KiMo?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto przyjrzyć się pracy takich grup. Oficjalnie brak dowodów na istnienie duchów, ale cały problem polega na tym, że podobny brak pojawia się w kwestii metod stosowanych przez ich łowców (a chodzi o wahadła, różdżki, różnego rodzaju detektory etc.). Wielu samozwańczych ekspertów nie wie o tym, albo ignoruje ten fakt. Przyglądając się metodom pracy „duchołapów” widzimy, że w rzeczywistości nie są oni w stanie dostarczyć żadnych obiektywnych dowodów mogących być uznanymi przez naukę.

Jedną z ulubionych metod stosowanych często przez „badaczy” duchów było polowanie na tzw. „orby”. Te niewielkie jasne owalne lub kuliste formy pojawiające się na zdjęciach uważane były za zjawisko niewyjaśnione. Tymczasem mają one dobrze znane wytłumaczenie w postaci insektów czy drobin kurzu odbijających światło. Mogą one wydawać się tajemnicze, ponieważ nie widać ich podczas wykonywania zdjęć. Ci, którzy nie znają przyczyn pojawiania się tzw. „orbów” są często

zaskoczeni widząc je na zdjęciach niekiedy w niedużej odległości od siebie.

Na stronie NMPI odnaleźć można zdjęcie zrobione na schodach kinoteatru, na którym widać tzw. „orba”. Towarzyszy mu napis: „Orb w miejscu śmierci Bobby’ego”. Tu pojawia się kolejny błąd.

Bobby Darnall nie umarł jednak na schodach kinoteatru. Na zdjęciach wykonanych po eksplozji widać, że zarówno one, jak i barierka zbyt nie ucierpiały. Mówi o tym również relacja prasowa z 3 sierpnia 1951 r. Wydaje się zatem, że chłopiec nie mógł znajdować się na schodach w miejscu, gdzie wykonano zdjęcie.

Ponadto Bobby Darnall nie zmarł w KiMo, bowiem według artykułu z Albuquerque Journal został stamtąd zabrany żywy. „Policja informuje, że chłopiec żył po tym, jak odnaleźli go pracownicy, jednak zmarł w drodze do Szpitala im. Św. Józefa.” Do śmierci chłopca, którego duch miał nawiedzać kinoteatr doszło zatem w ambulansie gdzieś na ulicach miasta.

Wiarygodność opowieści łowców duchów rozpływa się zatem po drodze w nawale błędów, pomyłek i niesprawdzonych faktów. Najbardziej zaskakujące jest jednak to, że organizacje zajmujące się poszukiwaniem duchów stawiają się często w roli ekspertów od zjawisk paranormalnych [przypadek znany także w Polsce – przyp. Infra].

Zdjęcie B. Darnalla opublikowane w lokalnej prasie po tragedii z 1951 r.

Jednak tak samo, jak Dennis Potter nie chciał nikogo wywieść w pole swą opowieścią o przerwany spektaklu, tak samo łowcy duchów zapewne nie zdają sobie sprawy ze swych pomyłek. Charakteryzuje ich bowiem niski stan wiedzy oraz metod naukowego postępowania, choć często jego wartość podkreślają w wypowiedziach.

W świetle faktów wydaje się, że nie ma dowodów na to, aby budynek KiMo był nawiedzony. Sama historia nie jest jednak mistyfikacją, choć nie jest prawdziwa. Mylne wspomnienia, błędy i złe wnioski, połączone z miejscowym folklorem i „badaniami” ekspertów od duchów stworzyły legendę o Bobbym. Przechodząc z ust do ust nabrała ona swojego ostatecznego charakteru.

Duch z KiMo gości w lokalnym folklorze od co najmniej dekady. Choć niektórzy mogą uważać, że została ona tu pogrzebana, z pewnością prawda o niej wcale jej nie zaszkodzi. Mniej cieszą się z niej jednak żyjący krewni Bobby’ego Darnalla, którym nie podoba się, że wykorzystuje się jego postać w legendzie o duchu, któremu zabrano pączki.

Autor: Ben Radford

Źródło oryginalne: Skeptical Inquirer

Źródło polskie i tłumaczenie: [Infra](#)